

WIADOMOŚCI BIAŁOSTOCKIE

10

GAZETA · PORANNA · DLA · WSZYSTKICH

10

Poniedziałek 3 kwietnia 1939 r.

Min. Beck wyjechał do Londynu

Oczy całej Europy zwrócone w kierunku Polski

Pan minister Spraw Zagranicznych plk. Józef Beck wyjechał do Londynu, gdzie gościć będzie przez 3 dni na oficjalne zaproszenie rządu wielobrytyjskiego.

W czasie tym sternik naszej polityki zagranicznej odędzie rozmowy zarówno z premierem Chamberlainem jak i ministrem lordem Halifaxem na najbardziej aktualne obecnie tematy o znaczeniu ogólnieuropejskim.

Wizyta naszego ministra Spraw Zagranicznych w Londynie staje się niewątpliwie

najważniejszym zagadnieniem polityki światowej. Ogłoszona w piątek deklaracja premiera

Chamberlaina dotycząca zagwarantowania Polsce w razie potrzeby pomocy zbrojnej

spotęgowała oczywiście doniosłość tej wizyty jeszcze bardziej.

Mowa Hitlera w Wilhelmshaven

słabą odpowiedzią na deklarację Chamberlaina

BERLIN W sobotę w mieście Wilhelmshaven kan-

cler Adolf Hitler obchodził 50-lecie swoich urodzin. O godz. 17-ej udał się kanclerz wraz z liczną świtą do ratusza, gdzie nastąpiło nadanie mu obywatelstwa honorowego miasta.

Następnie kanclerz przemówił na rynku, gdzie wygłosił przemówienie.

Przemówienie kanclerz rozpoczął od charakterystyki Niemiec przedwojennych, gdy Rzesza była państwem pokojowym, podczas gdy t. zw. „narody cnotliwe” prowadziły różne wojny.

W tym okresie „narody cnotliwe” spoglądały z nienawiścią na wzrastającą siłę gospodarczą Niemiec, by wreszcie w wyniku planowej polityki okrajania doprowadzić do wojny.

Imitując akcję okrajania wysłała od Anglii, która przez zwycięską wojnę z Niemcami chciała podnieść stopę życiową obywateli.

Z kolei, jak zwykle zresztą, mówił Hitler o błędach niemieckich, które doprowadziły do wojny, po czym normalnie przeszedł do Traktatu Wersalskiego.

Kanclerz Hitler przeszedł do 14 punktów Wilsona, zacytował przykłady, aby wykazać różnicę pomiędzy proklamowaniem a wykonaniem ich, mówił znów o największym kłamstwie w historii świata, o milionach Niemców oderwanych od Rzeszy, o „zrabowaniu kolonii” i ciągle jeszcze, mimo spraw aneksji Czech o zasadzie samostanowienia narodów.

Wyniki, osiągnięte przez naród niemiecki w ciągu 15-letniej walki o jedność wewnętrzną są dowodem celowości zastosowanej procedury, polegającej na podjęciu walki o prawa ludzkie i narodowe dla odrodzonych Niemiec.

Również w dziedzinie polityki zagranicznej — oświadczył kanclerz — nakreślone zadania, zostały wypełnione!

Świat dzisiejszy — mówił dalej Hitler — dzieli narody na narody cnotliwe i niecnotliwe. Do cnotliwych należą w pierwszym rzędzie Anglia i Francja, zaś do niecnotliwych — Niemcy i Włochy.

Do wydawania miarodajnego sądu o tym, nie jest jednak powołany żaden człowiek, należy to pozostawić Panu Bogu. Można by postawić twierdzenie, że Bóg sąd ten już wydał, gdyż cnotliwym narodem podarował 1/4 część całego świata, niecnotliwym zaś zabrał wszystko. Po zostaje jeszcze pytanie, jakimi

środkami t. zw. narody cnotliwe nabyły tę 1/4. Zauważyć należy to metody cnotliwe. Przez 300 lat taka Anglia naprz. postępowała jako naród niecnotliwy, by obecnie na starość mówić o cnotcie. Tylko w ten sposób bowiem mogło dojść do tego, że 40 mln. Anglików zdołało podbić 1/4 całego świata, podczas gdy 80 mln. Niemców niecnotliwych musi mieścić się po 140 na 1 km².

Przez 15 lat Niemcy znosili wszystko cierpliwie, obecnie jednak, jeżeli się mniema, że Niemcy będą się cierpliwie przytrywać się realizacji ponownych prób osaczenia, to mylnie ocenia się obecną Rzeszę, w porównaniu z Rzeszą przedwojenną.

„KTO WYRAZA GOTO-
WOSC WYCIĄGNIĘCIA
DLA MOCARSTW KASZ-
TANÓW Z OGNIEM, MUSI
BYĆ PRZYGOTOWANY
NA TO, ŻE SOBIE POPA-
RZY PRZY TYM PALCE”.

Uzasadniając następnie aneksję Czech, Hitler oświadczył: Dokończenie na str. 3ej)

Dzennikarze zagraniczni w Gdańsku

„Angriff” i korespondenci angielscy
W Wolnym Mieście

GDANSK Do Gdańska przybyła t. zw. lotna redakcja „Angriffu” (Fliegende Redaktion).

Przypuszcza się tutaj, że przybycie tej redakcji do Gdańska stoi w związku z przemówie-

niami kanclerza Hitlera w Wilhelmshaven.

Równocześnie do Gdańska przybyli korespondenci berlińscy „Daily Telegraph” i „Daily Mirror”.

Kard. Hlond i PPS na Zamku

Dalsze doniesienie wizyty u P. Prezydenta R. P.

Pan Prezydent R. P. przyjął w sobotę Prymasa Polski kardynała d-ra Augusta Hlonda.

Pan Prezydent R. P. przyjął delegację Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej i Komisji centralnej klasowych Związków Zawodowych w osobach: Tomasza Arciszewskiego, Kazimierza Pułaka, Wilhelma Topinka i Mieczysława Niedziałkowskiego.

Po audiencji, jakich Pan Prezydent R. P. udzielił raczył przedstawicielom Stronnictwa

Ludowego, Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy, a wreszcie po przyjęciu gen. Hal-

lera, — wizyta przywódców

polskiego socjalizmu na Zamku warszawskim notowana jest w kołach politycznych, jako wydarzenie doniosłej wagi.

Goebbe's... „apostołem pokoju!” Wojna byłaby największym wstrząsem dla kultury

BERLIN „Voelkischer Beobachter” zamieszcza artykuł dra Goebbelsa pod tytułem: „Kto przagnie wojnę?” W artykule tym min. propagandę Rzeszy pisze m. in., że narody bezwzględnie nie chcą wojny. „Od czasu dojścia do władzy kanclerza Adolfa Hitlera nie wydarzyło się w Europie nic, co by dało powód do nowej wojny... Przyszła wojna byłaby największym wstrząsem dla kultury europejskiej”.

W dalszym ciągu min. Goebbels dochodzi do wniosku, że wszystkim ludziom dobrej woli we wszystkich krajach pozostaje do wyboru tylko spojrzeć w oczy niedzielnym się zmieniającym faktom oraz wypełnić słuszne i

niedozwolone wymagania życia we młodych i rozwijających się narodach.

Madryt stolica Hiszpanii

MEDIOLAN. „Gazetta del Popolo” donosi, że gen. Franco zapewnił burmistrza Madrytu, iż stolicą Hiszpanii zostanie nadal Madryt.

Pogłoski jakoby stolica miała być przeniesiona do Barcelony, są pozbawione wszelkich podstaw.

Fłota republikańska z Bizerty wraca do Hiszpanii

PARYŻ Port w Bizercie opuściły przebywające tam od kilku dni okręty hiszpańskiej floty republikańskiej.

Cambridge wygrał z Oxfordem

w 91 dorocznych regatach wioślarskich w Anglii

LONDYN. Wczoraj na Tamizie między Putney a Mortlake odbyły się 91 doroczne regaty wioślarskie Oxford - Cambridge.

Przed startem Oxford był zdecydowanym faworytem, Cambridge jednak zgotował niespo-

dziankę i prowadząc od startu do mety wygrał zwycięstwem o 4 dłuższy czas, w czasie 19 minut 3 sekund.

Po wczorajszym zwycięstwie Cambridge wygrał 48 zwycięstw, Oxford 42 zwycięstw.

Jeszcze 10 gmin dla Węgrów

Układ słowacko-węgierski ogłoszony będzie w poniedziałek

BRATYSŁAWA Według informacji ze źródeł międzynarodowych, zawarty wczoraj w Budapeszcie słowacko-węgierski układ graniczny przewiduje od-

stąpienie 10 gmin wchodzących do słowackich Węgrom. Jednakże miasto Michałowice pozostanie przy Słowacji.

Węgry zobowiązują się do ewakuowania miast, położonych poza linią graniczną.

Felny tekst układu będzie ogłoszony w poniedziałek.

Kalendarz dnia

3

KRONIKA

Rymard
Jurek Lydor b.
Słonek, wach. 133
zach. 1835
Kajetya wach.
18.11 zach. 456

KRONIKA POLITYCZNA

1905. Zmarł w Gostynie Bolesław Chrobry.
1899. Zmarł w Paryżu Juliusz Słowacki.
1906. Szczęsne trącenie ziemi w Indiach.

PRZYSŁOWIA

Gdy przyjdzie mieniąc kwiecień
Lada z czegoż wnet upłynie.

AFORYZMY

Kochający się są słabi, natomiast miłość jest wszechmocną.

WŁADOMOSCI

W Rumuni każdy gość obywatelski powinien przyjąć po tym szczepie przez cały rok.

ZŁOTE MYŚLI

Bogactwo nie jest celem, do którego dążyć się powinno, lecz środkiem do celu; nie ostatecznym celem działalności człowieka, lecz jej początkiem.

ŻARTY I FRASZKI

Według starych kronik są trzy czynności próżne i niepożyteczne: 1) W płoci sużyć lady. 2) Umierać cegły albo Murkyna. 3) Stara babę zagniać do tańca.

Wiejskie W. C. (100) — przydomek

BOLE REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE

NAJWIĘCEJ DOKUŻAJĄ
POŚCIGAJĄ
ZIMNĄ NIEPOGODY

MAŚĆ PRZECIWREUMATYCZNA OSMOGEN GASECKIEGO

MAŚĆ OSMOGEN
MAŚĆ GASECKIEGO

FLYN PRZECIWREUMATYCZNY DO KĄPIELI "OSMOGEN" KOJA TE BOLE.

RADIO

6.30. "Kiedy ranne". 6.35. Gimnazjum. 6.50. Muzyka (płyty). 7.00. Dzieniś poranny. 7.15. Muzyka (płyty). 8.00. Audycja dla szkół. 8.10. Pierwsza. 11.00. Audycja dla szkół. 11.15. Muzyka salonowa (płyty). 11.57. Sygnal czasu. 12.3. Audycja południowa. 13.00. Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30. "Chopin" audycja dla gimnazjów. 14.00-15. Pierwsza. 15.00. Audycja dla młodzieży. 15.30. Muzyka obiadowa. 16.00. Dziennik popołudniowy. 16.08. Wiadomości gospodarcze. 16.20. Kronika naukowa. 16.35. Najpiękniejsze kwiaty. 17.20. "Juliusz Słowacki" — (w 90-ty rocznicę zgonu) — pogadanka. 17.30. "Białe ciłowiek w Afryce". 17.45. Urwory Petrowa. 18.00. Audycja dla wst. 18.30. "La Madia" — oratorium. 19.00. Audycja żołnierska. 19.30. Koncert muzyki lekkiej. 20.35. Audycja informacyjna. 21.00. Recital fortepianowy. 21.30. Rozmowa wielkorygodniowa. 22.12. "Folklor różnych narodów". 22.55. Przegląd prasy. 23.00. Ostatnie wiadomości. 23.05-23.15. Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

14.00. Koncert popularny. 14.50. Koncert orkiestry dętych (płyty). 15.55. Fragmenty oratorium (płyty). 16.40. Wiadomości sportowe. 16.45. Para m. formacji. 16.50. Kącik solistów. 17.10. "Warszawa wolność" — felieton. 17.25. Życie kulturalne stolicy. 17.35. Program na jutro. 17.40. Muzyka popularna (płyty). 19.00. Pierwsza. 21.05. Muzyka (płyty). 21.10. "Zagadnienie powstawania gatunków" — odczyt. 21.30. Recital śpiewaczy. 21.58. Muzyka popularna (płyty). 22.55-23.55. Płyty.

DZIŚ, dn. 3. IV. 1939 r.

13.30. "Chopin" — audycja dla gimnazjów. 16.35. Najpiękniejsze kwiaty klasztoru wiedeńskiego. 17.30. "Białe ciłowiek w Afryce" — reportaż. 18.30. "La Madia" — oratorium. 21.00. Recital fortepianowy. 21.30. Rozmowa wielkorygodniowa.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Sposoby ulżenia niedoli wielkiej rzeszy chałupników w Polsce

Sprawa ulżenia doli chałupników jest niezwykle wyrażeniem oświecenia w listach, które nadchodzi do naszej Redakcji.

Posłuchajmy co pisze warzawianka p. Eugeniusz R.: „Ponieważ z wielkim zainteresowaniem czytam opisy tragedii chałupników, zastanawiam się p. Redaktorze czy nie byłoby właściwym rozpocząć wielką ankietę p. W jaki sposób można by ulżyć doli tych nieszczęśliwych chałupników, którzy widzą, w swoim rzemiośle jakiejś istoty, przekleństwo, z którego nie widzą przebiegów nadziei, na lepszym jutro”.

Rozwiązanie tak smutnej dla chałupnika kwestii, zależy od nich samych. Zależy przeciwnie od różnym indywidualnym, zależnym na pracy chałupników, z której szybko się bogacą, powinnam wszyscy chałupnicy zająć się w jeden swiatek spółdzielczy, każdy zawód z osobna.

Statut spółdzielni powinien być w ten sposób opracowany, że wszelkie prace bezpośrednio chałupnicy otrzymują w swej spółdzielni. W ten sposób musi się wszystkie firmy, do wyłączonego zamawiania wyrobów w spółdzielni.

Spółdzielnia powinna być w pierwszym swoim okresie zasilała pieniężnie przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu — celem zakupu surowców

z pierwszego źródła dla swoich członków. Na spółdzielni leży obowiązek, aby w wojewódzkich miastach i miasteczkach otwierała sklepy detaliczne, celem taniego zbytu dobrego towaru. Zarząd spółdzielni powinien się postarać w pierwszym rzędzie o dostawę dla rzędu, wojska i samorządu. I w ten sposób każdy rzemieślnik wykonywałby pracę bez przerwy, a smora i niedostatek na zawsze zostałaby usunięta”.

Polska nie odda ani piędzi ziemi

Sensacyjny wywiad z b. admirałem floty francuskiej

Admirał Degouty, który, od czasu przejścia w stan emerytalny, poświęca się wyłącznie publicystyce, jest jednym z najgorętszych przyjaciół Polski we Francji. Sprawy polskie stale przewijają się w jego działalności publicystycznej, zajmując w niej jedno z czołowych miejsc. Wyraził się kiedyś:

— Jestem pełen podziwu dla wspaniałego rozwoju Gdyni! Polska dokonała cudu. Wiem, jak trudno jest stworzyć równocześnie port wojenny i handlowy.

Admirał Degouty odznacza się rzadką u zachodnio-europejskich publicystów bezbłędną orientacją geograficzno-etyczną w sprawach Europy Środkowej i Wschodniej. Umysł jego żywo reaguje na wszystko, co jest związane z polityką ogólną i sytuacją międzynarodową. Oto, co powiedział, gdy zapytałem go o stan francuskiej floty wojennej:

— Jestem zupełnie spokojny. Stan francuskiej marynarki wojennej jest całkowicie zadowalający. Nie mogę dać

panu dokładnych danych, gdyż nie leży to już dzisiaj w mojej kompetencji, ale ogólnie biorąc mogę stwierdzić, że nasza flota stoi całkowicie na wysokości ewentualnego zadania.

— W razie konfliktu z Italią musielibyśmy oczywiście połączyć naszą eskadrę północną, gdyż flota włoska niewątpliwie przewyższa naszą eskadrą główną, jest jednak od polskiej eskadry.

— Italia posiada piękną tradycję marynarską. Wszak to ona pierwsza wprowadziła

modele wielkich pancerników, udoskonaliła duże armaty. Walka z flotą włoską nie byłaby łatwa. Orzeczenie to może opatrzyć należy znakiem zapytania, bo w gruncie rzeczy nikt nie może przewidzieć, jaki będzie istotny stan rzeczy we flocie włoskiej.

— A jeśli wojna będzie się toczyć z Italią i Niemcami?

— Wtedy wejdziesz w grę flota angielska. A flota angielska jest nieokreślona.

— Czy pan admirał jest przekonany, że i dzisiaj tak jest?

— Dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek! Anglia podjęła ostatnio kolosalne wysiłki, wzmacniając wielokrotnie wartość bojową swej floty. Niech mi pan wierzy: floty angielskiej nikt nie zwycięży, a tym bardziej floty angielsko-francuskiej. Niemcy uzbroili się na morzu, sądząc jednak, że flota niemiecka może operować tylko defensywnie. W razie konfliktu można liczyć także na świetną flotę amerykańską.

Admirał zastanowił się chwilę, po czym rzekł:

— Wracając do zagadnień polskich, należy sobie uświadomić, że po wkroczeniu Hitlera do Kijowa, to znaczy do miasta, w którym odbyło się historyczne spotkanie cara Aleksandra I z cesarzem Napoleonem I. Polska wzmożenie czynności. Jestem spokojny: Polska nie odda nikomu najmniejszego skrawka swego terytorium.

POMOC PRAWNA
Konsultowane Biuro Podatki
Chmielna 41-4
Informacje bezpłatnie

Suknia balowa za 38.000 frnk.

Kto wprowadził do Francji Krynoliny?

W obecnym sezonie szczególnie popularnością cieszą się krynoliny. Nie są one wprawdzie przystosowane do obecnej linii toalety kobiecej, ale mimo to, kobiety trzymają się nakazów mody. Krynoliny tak się przyjęły w Paryżu, że na tegorocznym balu prasy w stolicy Francji większość pań była w krynolinach i żartobliwie nazywano

bal ten „balem krynolinowym”. Moda ta będzie jednakże drogo kosztowała elegancję modniarską, a ściślej powiedziawszy, ich mężów lub ojców, ponieważ krynolina jest rzeczą bardzo kosztowną.

Moda ta powstała za czasów francuskiej cesarzowej Eugenii, która była bezsporną wyrocznią w dziedzinie mody. Pierwsza

włożyła krynolinę i nalegała na wprowadzenie swojego pomysłu w życie. Spotkała się to z ostrym sprzeciwem dam dworu, którym krynoliny kępowały ruchy.

Alle cesarzowa obstawała przy swoim i w końcu zwyciężyła. Z pomocą jej przyszli krawcy, którzy namawiali swoje klientki, aby robiły możliwie najszerze spódnice, które rozpinano na metalowym wiazaniu. Byli oni w tym zainteresowani przede wszystkim materialnie. Pomimo że metalowe wiazanie było z zewnątrz niewidoczne, ozdabiano je wstawkami i kamieniami, i wskutek tego stało się ono w końcu drogą przysięgą.

Z rachunków jakie zostały po krawcach żyjących w Paryżu przed 80 laty wynika, że za krynoliny brali oni 1500 franków (błyt to jeszcze wówczas złote franki) a za wieczorową suknię od 2000 do 5000 franków. Jedną zaś z balowych sukien cesarzowej Eugenii kosztowała 38.000 franków.

Zamierzają przekopać cały park aby odnaleźć drogi szmaragdowy naszyjnik

W Grecji powołano do życia komitet, którego celem jest finansowanie ekspedycji poszukujących wszelkiego rodzaju skarbków. Obecnie komitet ten zajmuje się odnalezieniem naszyjnika cesarskiego.

Cesarz austriacki, Franciszek Józef, z okazji srebrnego wesela podarował swojej żonie, cesarzowej Elżbiecie, szmaragdowy naszyjnik. Cesarzowa na ogół nie przywiązywała wielkiego znaczenia do klejnotów, lecz naszyjnik ten bardzo lubiła i nosiła go wyłącznie wówczas, gdy przebywała w zamku Achilleon na wyspie Korfu. Gdy zaś cesarzowa opuszczała wyspę, chowała swój naszyjnik szmaragdowy. Kryjówką jej był pewien zakątek w parku, gdzie zakopywała szkatułkę z klejnotem w ziemi i obecnie nikt nie wie, gdzie znajduje się ten podziemny schowek. Tylko pewien stary ogrodnik przypomina sobie, że za każdym razem, gdy cesarzowa zakopywała w ziemi drogi klejnot, brała u niego trochę mchu i umieszczała go nad swoją kryjówką.

Po raz ostatni cesarzowa przebywała na wyspie Korfu w roku 1898. Stamtąd udała

się do Szwajcarii, gdzie została zabita przez anarchistę. Przed opuszczeniem wyspy, jak zwykle, zakopała w parku klejnot i od tej chwili nikt go nie widział.

Obecnie grecki komitet zamierza energicznie zabrać się do dzieła i przekopać cały park, będąc przekonany, że szkatułka z naszyjnikiem jest ukryta gdzieś w parku pod warstwą mchu.

Domy policyjne w Londynie

Warunki życia policjanta londyńskiego są godne zazdrości

Prasa angielska podaje ciekawe szczegóły o życiu policjantów londyńskich, których warunki życia porównują się z roku na rok. Niedawno w dzielnicy Londynu, Greenwich wykończono budowę domu przeznaczoną dla niezamężnych policjantów. W domu tym znajduje się 1700 jednoizbowych mieszkań, wyposażonych we wszystkie nowoczesne udogodnienia, jak szafy w ścianach, umywalki z bieżącą gorącą wodą, centralne ogrzewanie, wygodne meble itp.

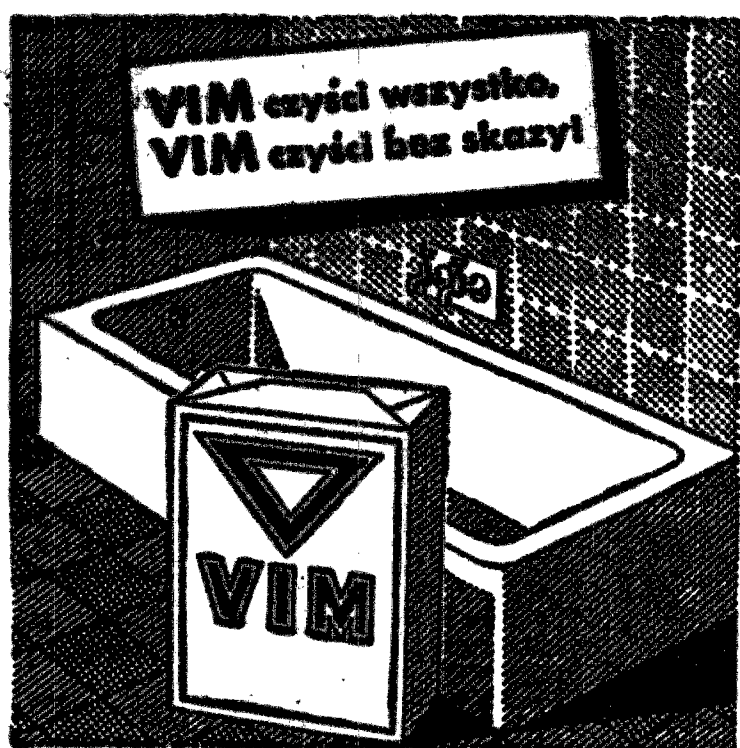
Druga dzielnica, ośrodek życia handlowego Londynu City, również pomyślała o swoich po-

licjantach i kończy budowę domu, gdzie będą mieszkania nie tylko dla kawalerów, lecz i dla żonatych policjantów. W domu tym będzie urządzona również lecznica, która będzie obsługiwała przez felczkę i dwie pielęgniarki i tak wyposażona we wszystkie niezbędne medykamenty i instrumenty, że tylko dla najtrudniejszych operacji przewiezie się chorych do szpitali. W wypadkach zaś mniej poważnej choroby będą mogli chorzy policjanci otrzymywać pomoc we własnej lecznicy.

W policyjnych domach będą również założone kluby dla ich mieszkańców, wyposażone w

książki i gazety, sklepy, kawiarnie i sale gimnastyczne.

Policja dbając o wygodę dla swoich funkcjonariuszy, stawia wielkie wymagania kandydatom na policjantów. Ciekawe są dane statystyczne o warunkach nowych policjantów w roku 1938 w Londynie. Z 276 kandydatów na policjantów oferty 25 odrzucono, ponieważ nie mieli odpowiedniego wykształcenia, oferty 13 — ponieważ byli słabego zdrowia, 32 — ponieważ byli nieodpowiednio rozwinięci fizycznie, 176 — z różnych przyczyn. A więc z 276 kandydatów tylko 25 zostało zaangażowanych.



MOWA KANCLERZA HITLERA

(Dokończenie ze strony 1-szej)

„Nie odzwierciedla naprawdę tej niechęci wobec narodu czeskiego. Przez kilkadziesiąt lat żyliśmy obok siebie. Rzesza nie podjęłaby żadnej akcji przeciwko państwu niezależnemu, gdyby państwo to nie miało się stać narzędziem przyszłej napaści na Niemcy.

Zadaniem Anglii i Francji było bronić swej bazy powietrznej, obowiązkiem zaś Rzeszy było nie dopuścić do wprowadzenia tej groźby w czyn. Gdy kanclerz doszedł do przekonania, że państwo to dawno już utraciło swą zdolność do życia, wówczas zdecydował się na przywrócenie odwiecznych praw niemieckich.

Niemcy oddały przez to pokój w przyszłość, gdy zlikwidowały w porę narzędzie, przeznaczane do napaści. Jeżeli się obecnie

twierdzi, że aneksja Czech jest sygnałem do podboju całego świata, to twierdzenie takie może powstać tylko w bardzo po dłym sumieniu.

Depesza Ojca Sw. do gen. Franco

BURGOS. W związku ze zdobyciem Madrytu Ojciec Święty Pius XII prześłał gen. Franco depeszę, w której wyraża radość z powodu „tak pożądanego zwycięstwa Hiszpanii katolickiej” oraz nadzieję, że Hiszpania powróci do tradycji chrześcijańskiej, która dała jej tyle sławy i wielkości w ciągu dziejów.

RZESZA NIE MYSLI O PODBOJU INNYCH NARODÓW, JEDNAK POD WARTUNKIEM, ZE NARODY TE POZOSTAWIA RZESZE W SPOKOJU. RZESZA W KAŻDYM RAZIE NIE JEST SKŁONNA NA CZAS DŁUŻSZY TOLEROWAĆ PROBY ZASTRASZENIA, CZY TEŻ NAWET POLITYKI OSACZENIA.

Rzesza dobrodla się na lądzie, morzu i w powietrzu. Jeżeli inni uważają, że będą się dać „zbroić i jeszcze zbroić”, to można ludziom tym powiedzieć, że żadnym wysiłkiem nie doprowadzą do zwycięstwa Niemiec.

Żadna siła świata nie zdoła raz jeszcze rozbroić Rzeszę. Gdyby jednak kiedykolwiek usiłowano zabrać Niemcom to co posiadają, naród niemiecki w każdej chwili jest gotów do podjęcia tego wyzwania.

Tak samo zapatrują się na to przyjaciele Niemiec, a zwłaszcza państwo, z którym Rzesza jest jak najściślej związana i z którym będzie razem maszerować zarówno teraz, jak również we wszelkich okolicznościach także w przyszłości. Nieprzejmowanie nastawieni dziennikarze w braku lepszego tematu wymyślają rwy i pęknięcia, powstające na osi. Niechaj będą spokojni o to. Jest ona najbardziej naturalnym instrumentem politycznym, który kiedykolwiek istniał na świecie.

Rzesza może polegać wyłącznie na własnej sile i Niemcy mogą być nieubliżane, są jednak szanowane. Niemcy dają Europie środkowej wielkie szczęście, zapewniając jej pokój, który będzie bronił przez potęgę Niemiec.

„NIECHAJ INNI SKŁADAJĄ DEKLARACJE — oświadczył kanclerz — JA NIE POLEGAM NA PAPIERACH, LECZ WYŁĄCZNIE NA MYŚLI RODAKACH. JEŻELI NAROD NIEMIECKI ZACHOWA SWĄ SPOISTOŚĆ WEWNĘTRZNĄ NIKT NIE ZDOŁA MU ZAGROzić I POKÓJ Będzie UTRZYMANY, LUB — JEŻELI SIĘ NIE DA INACZĘJ — WYMUŚLONY”.

Przemówienie swe kanclerz Hitler zakończył okrzykiem: „Sieg Heil” na cześć narodu niemieckiego.

Wobec ostatniego przemówienia premiera Daladier, a zwłaszcza wobec tej, zdecydowanej deklaracji premiera Chamberlaina o zagwarantowaniu pomocy zbrojnej dla Polski — ostatnia ta mowa kanclerza Hitlera wygląda niezwykle miernie i pozbawiona jest w sposób najbardziej widoczny wszelkich akcentów rozzadnia i pobrękiwania szablą.

W ciągu całego przemówienia kanclerz ani razu nie użył swego ulubionego wyrażenia „dlużej tego nie ścierpieć”, ani razu też nie wspomniał już o dalszych „grzechach Traktatu Wersalskiego, które jak najszybciej muszą być usunięte”.

Deklamacje o potędze armii niemieckiej, której nikt nie zdoła pokonać brzmiały w ustach kanclerza mniej pewnie niż w okresie sprawy sudeckiej, gdy opowiadał Niemcom o potężnych fortyfikacjach i linii Zygfryda.

Z karty żałobnej

We Lwowie zmarła w 77-ym roku życia s. p. Zofia Rydzowa, wdowa po stryju Marszałka Śmigłego Rydz.

Gen. Skwarczyński, Rybarski, Radziwiłł, Rataj, Chałubiński i Arciszewski w jednym rządzie

Ogólnopolski Komitet na Zamku

obradował przy udziale P. Prezydanta R. P. i Naczelnego Wodza

WARSZAWA. W sobotę o godz. 3 po południu odbyło się na Zamku królewskim w Warszawie posiedzenie ogólnopolskiego komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

W posiedzeniu tym, które zaszczytliwą swą obecnością Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki i Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz, jako protokółarzy pożyczki, wzięli udział przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych i wszystkich warstw społecznych.

Zebrań odbyło się w sali Asanblowej. W pierwszych chwilach zebrań Prymas Polski August Hlonda, prezes rady ministrów gen. Sławoj-Ślesicki, marsz. Senatu Młodziecki, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, następujący marsz. Sejmu wicepremier p. Wenda, ministrowie, prezes N.I.K. Sędzi Najwyższego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, świata naukowego, gospodarczego i t. d.

Z chwilą przybycia Pana Prezydenta i Pana Marszałka, posiedzenie ogólnopolskiego komitetu pożyczki gen. broni Berbecki, który zaprosił na przewodniczącego prymasa Polski August Hlonda, a ten z kolei p. Prezydentowi Mościcki i marszałkowi Senatu Młodziecki. Następnie przemówił p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, okłaskiwany gorąco przez obecnych.

Po przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego gen. broni Berbecki odczytał odezwę do społeczeństwa, po czym poprosił Pana Prezydenta R. P. o podpisanie odezwę.

Po P. Prezydencie odezwę podpisał Marszałek Śmigły-Rydz, Prymas Polski p. pro-

mier i t. d.

Wśród przedstawicieli stronnictw politycznych obecni byli: z ramienia OZN gen. Stanisław Skwarczyński, Stronnictwa Narodowego — Rybarski, Bielecki, Beresowski, Oboza Narodowe — Radykalnego — Hejnarich i Jodzewicz,

Stronnictwa Zachowawczego — Radziwiłł, „Chrześcijańsko — Demokratycznego” — Bitner i Chaciński, Str. Ludowego — Rataj, Gruska i Mikołajczyk, Polskiej Partii Socjalistycznej — Arciszewski, Nierdziałkowski, Partii Pracy — Tempka.

Gen. Bryg. Władysław Kalkus

Szefem Departamentu Lotnictwa w M. S. Wojsk.

Jak się obecnie dowiadujemy, stanowisko Szefa Departamentu Lotnictwa w Ministerstwie Spraw Wojskowych objął gen. bryg. p. Władysław Kalkus. Upřednio stanowisko to zajmował, jak wiadomo, gen. bryg. p. Ludomil Rayski.

Sterowy Szef Lotnictwa jest szanowanym z czasów wojny 1920 r. pilotem bojowym. Ostatnio pełnił on kolejno funkcję d - cy pomańskiego pułku lotniczego, warszawskiego i d - cy Grupy

Aeronautycznej.

Onegdaj gen. Kalkus nawiązał kontakt z przedstawicielami prasy stołecznej, przybywszy na zebrań do Klubu Sprawodawców Lotniczych.

W przyjacielskiej rozmowie

p. gen. wyraził zebrany swą radość z wyników subskrypcji na Pożyczkę Lotniczą oraz wyraził swe przekonanie, iż dzięki zebrany fundusze polska flota powietrzna pomnoży wydatnie swą moc i potęgę.

Tworzenie wielkiego Bogumina

nie napotka na żadne trudności

Projekt stworzenia wielkiego Bogumina przez połączenie okolicznych gmin w jedną całość, nie napotyka na większe trudności i istnieje nadzieja że zostanie uwieczniony pomyślnym rezultatem.

Zamierzone prace inwestycyjne społeczeństwa

se na terenie Bogumina, jak budowa przejazdu nad torami kolejowym w centrum miasta, rozbudowa połączeń drogowych, budowa bloków mieszkalnych itd. pomyślane są jako początek realizacji życzeń miejscowego

Weidman nie prosi o łaskę

Million ciągle przekonuje o swej niewinności

PARYŻ. Skazany wczoraj przed sądem przysięgłych w Wersalu na karę śmierci 6 - krotny morderca Weidmann nie zgodził się na podpisanie prośby o ulaskawienie, oświadczył, że jest to i tak bezcelowe. Prośbę taką podpisał natomiast skazany również na karę śmierci współnik Weidmanna,

Million.

W przeciwieństwie do Weidmanna, który tak jak przez cały czas procesu tak i teraz w cel skazanych na śmierć, zachowuje się z filozoficznym spokojem, Million wykazuje wzrastające zdenerwowanie, oświadcza więc swoim strażnikom, że zginie niewinnie.

Zgon wiedeńska Sw. Kolegium

RZYM. Wczoraj rano zmarł na udar serca w 83-ym roku życia wice - dziekan św. Kolegium, kardynał biskup Sabiny i Poggio — Miretto Donato Sbarretti, sekretarz św. Kongregacji Officium. Zmarły otrzymał kapelusze kardynalski z rąk Papieża Benedykta XV w dniu 1 grudnia 1916 roku, a kardynałem - biskupem diecezji podmiejskiej Sabiny i Poggio Miretto został w dniu 17 grudnia 1928 r. Kardynał Sbarretti był w latach 1900—1901 — biskup

pem Hawany na Kubie.

Z chwilą zgonu kardynała Sbarretti, liczba członków św. Kolegium spadła do 60 — 33 Włochów i 27 cudzoziemców. Z kardynałów, mianowanych przez Piusa X, żyje dwóch, przez Papieża Benedykta XV — siedmiu a przez Papieża Piusa XI — 51.

Według krążących pogłosek, Papież Pius XII zwoła po świętach konsystorz, na którym zamianuje kilku nowych kardynałów.

NA CZERWONYM DYWANIE

Turniej walk zapasniczych o mistrz. POLSKI

W dniu wczorajszym szeregowym zainteresowaniem cieszyła się walka Polaka Elmera - Zawadzkiego z Czechem Stronalem. Czech za brutalne metody otrzymał aż dwa ostrzeżenia. Walka jednak wyniku nie dała. Doskonali technik Bogner pokonał Pomorzanina Polkę w 8-ej min. „krawatem”.

Decydujące spotkanie Grifisa z Gargowianką zakończyło się w 31-ej min.

min. zwycięstwem Polaka „krawatem”.

Dwaj Niemcy: Benold i Dose walki nie rozegrali.

Z kolei odbyły się dwa spotkania w stylu wolnoamerykańskim. Turek Arifi pokona Litwiną Jassaa w 10-ej min. „nożycami”, a Kosielski z T - Aviru zmusił do poddania się Lotyną Hakera w 2-ej min.

Jacek Wójcik

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Helena odwiedziła „ciotkę Micky” która odwiedziła ją. To spotkanie umieszczona w lokalu, gdzie zarobiła dużo pieniędzy. Po paru latach zaoferowała taką sumę, że zdolała się wykurzyć, a wówczas będzie mogła robić co jej się żywnie spodoba. Gdy Helena usłyszała to, ogarnęła ją tak wielkie wzburzenie, że śmiertelnie zbladła.

Przez kilka długich chwil Helena nie mogła wyśmucić słowa. W końcu westchnąwszy ciężko, rzekła stanowczym głosem:

— Nie, nie wejdę na taką drogę... Możecie robić ze mną, co chcecie... Możecie mnie nawet zabić...

„Ciotka Micky” kiwnęła głową. Jej oczy gniewnie zamigotały, a dolna warga zaczęła drgać.

— Tak mówisz?... Nie pójdziesz?... — zapytała zjadliwie. — Wolisz raczej umrzeć?... —

— Tak! — zawołała Helena.

— Głupiotka, przypuszczasz w swej naiwności, że sięgnęmy po rewolwer, przyłożymy ci go do skroni i pociągniemy za cyngiel? Czy wzięłabyś już takiego głupiego, któryby sam zniszczył swój majątek... Będziemy już wiedzieli jak należy z tobą postępować... Nie jesteś u mnie pierwszą...

— Ale ja nie...

— Stul głowę! — zawołała „Ciotka Micky”. — Przypuszczasz, że jestem Jose, którego omal nie wyśłałaś na tamten świat? Ze mną będziesz inaczej mówiła, koteczku. „Ciotka Micky” wszyscy muszą szanować. Jenny, daj kajdanki — zwróciła się do murzynki.

Murzynka podała jej dwa mosiężne łańcuszki z zamkami, podobne do tych, jakich używają policjanci. Helena zaczęła krzyczeć. Ale zaraz umilkła, ponieważ zdawała sobie sprawę, że krzyki nie wiele jej teraz pomogą. Uczyniła tylko taki ruch, jak gdyby chciała stawiać opór, ale „ciotka Micky” zadawała jej natychmiast pięścią tak potężny cios w lewą pierś, że Helena zwała się z nóg.

— Czekaj, czekaj... To jeszcze nie... Zaraz zobaczysz, co potrafi „ciotka Micky” — szyczała tęga kobieta jak wąż — Jenny weź ją za nogi! — zawołała do murzynki.

Jenny porwała ją za nogi i mocno je przycisnęła do siebie. Helena wszelkimi siłami chciała się wyrwać z tego żelaznego uścisku, ale w tej chwili „ciotka

Micky” porwała ją za ręce i nałożyła jej kajdanki.

— A teraz zsiód jej kajdanki na nogi... — zwróciła się do murzynki. — Pokażemy jej, co potrafimy... Nauczymy ją już meresu...

Zaraz też na nogach Heleny znalazły się kajdanki, które wpijały się jej w ciało, sprawiając niemiłosierny ból.

A następnie obie kobiety, a ściślej powiedziawszy obie bestie w ludzkim ciele, położyły Helenę na szerokiej ławce i przykuły ją do niej kajdanami.

Helena teraz już nie krzyczała z tej prostej przyczyny, że nie miała siły. Wszystkie jej mięśnie drżały. Była tak osłabiona, że czerwone kregi wirowały jej przed oczyma, a w skroniach waliło jak młotem.

Czuła się teraz tak bezsilna i bezbronna, że zubożniała na wszystko. Jednakże resztki jej woli i godności osobistej buntowały się: „Nie, nie, nie poddam się!... Raczej umrę, niż ulegnę tym bestiom”...

A „ciotka Micky” stała nad Heleną, podpierając głową podbródek i uśmiechając się cynicznie, mówiła:

— Jak się czujesz, gołąbeczku?... Dobrze ci?... — Kajdanki ci smakują?... —

— Nie zostanę dziewczką uliczną! — zawołała Helena. — Możesz być tego pewna, stara wiedźmo, nie złamiesz mnie...

— Tak mówisz?... — zapłonęły gniewem oczy „ciotki Micky” — Jesteś tego pewna?... A ja ci mówię, że się mylisz... Prawdę powiedziawszy, niewymownie mi przykro, że muszę znęcać się nad taką ładną kobietą... Przecież i tak w końcu ulegniesz...

— Nie, nie ulegnę!... Za nic w świecie!... Nic ze mną nie zrobicie!... Nie zostanę dziewczką uliczną...

— Jesteś tego pewna?

— Tak. Znam siebie bardzo dobrze.

— Wszystkie tak samo mówią, ale później stają się miękkie jak wosk...

— Ale nie ja...

— No, zobaczymy — rzekła, a zwracając się do murzynki rozkazała: — Jenny, zapal świecę, zabierzemy się do roboty...

Helena opadała strach, gdy usłyszała te słowa. Zapalić świecę? Co to ma znaczyć? W jakim celu jest

jej potrzebna świeca?... Co te dwie bestie zamierzają z nią zrobić?...

Helena nie wiedziała co z nią uczynią, zdawała sobie tylko sprawę, że będzie to straszne. Z przerażenia krew zastęgała jej w żyłach i obrzucała obie bestie spojrzniętami, w których krył się obłędny strach.

Murzynka wyjęła z kieszeni świecę i zapaliła ją. Następnie „ciotka Micky” dobiła dużej stalowej igły i zaczęła ją ogrzewać, trzymając nad płomieniem świecy.

— Co pani chce zrobić? Boże! — krzyknęła przerażenie Helena.

Obłaziła się zimnym potem, włosy stawały jej dęba, serce zamierało ze strachu.

— Co chce zrobić? — zachichotała „ciotka Micky” — Zrobię, co mi się spodoba... Wsadzę ci tę igłę pod paznokcie, aby ci sprawić tę przyjemność... Chi, chi, chi...

Igła wejdzie sobie bardzo głęboko, a później ptaszyno będziesz już inaczej śpiewała... Gdy taka igła wiazi pod paznokcie, to nabiera się rozumu... chi, chi, chi...

Rzekłszy to, bestia wyjęła igłę z płomienia. Długa, cienka igła była rozżarzona do czerwonego, a jej koniec złowrogo się jarzył.

Helena czuła, jak serce jej zamiera. Jeszcze chwila, a umrze...

— Nie, nie... O Boże!... Nie!... Zlitujcie się nad mną!... — krzyczała resztkami sił.

Bestia udawała, że jej nie słyszy. Zbliżyła się do Heleny i ujęła ją za rękę.

Helena chciała się podnieść, zerwać się na równe nogi. Poczula w sobie przypływ tych sił, które dochodzą do głosu, w chwili gdy człowiek znajduje się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa.

Ale teraz nie mogła uczynić. Jej ręce i nogi były zakute w kajdany. Była ponadto przykuta do ławki. Kajdany były silniejsze od niej.

Z pierś jej wydarł się niesamowity krzyk. Zdawało się jej, że krzyk ten powstrzymał bestię, ale „ciotka Micky” porwała już jej drobne palce prawej ręki. Rozżarzona igła przecięła powietrze...

Nie, dłużej Helena nie mogła wytrzymać. Strach przed rozżarzoną igłą, która teraz wkłada się pod jej paznokcie, złamał ją. Strach ten był silniejszy po nad wszystko na świecie.

— Niech się pani nad mną zlituje... Poddaję się!... Uczynię wszystko, co pani zechce... — zawodziła Helena...

Zwyczajski, cyniczny uśmiech rozlał się po twarzy „ciotki Micky”.

— A więc poddajesz się? No, koteczku, kto miał rację?... Ale słuchaj, teraz mówisz, że będziesz się mnie słuchała, ponieważ jesteś związana... ponieważ obawiasz się rozżarzonej igły... Ale gdy odzyskasz swobodę ruchów, znów będziesz się buntowała?... — Nie, nie... — jęczała Helena.

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGUNT OZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, oparta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz, nie odpowiadając, rzucił podejrziwe spojrzenie na swego zmwówcę. Ten zaś wglądał na odświętnie ubranego kmotka. Był dość wysoki, szczupły. Spoglądał bezzadnie i blagalnie na Julicza, mówiąc:

— Zabłądziłem w tej wielkiej Warszawie. Śnieg pada, więc do reszty mi się wszystko pomylilo. Oci, gdyby choć wiedział, gdzie jest ten przeklęty dworzec!

— Dwa kroki tad. O, tu nawprost — odrzekł Julicz, oddalając się szybko, ponieważ chciał spokojnie oddawać się swym myślom.

— Bóg zapłać panu — serdecznie dziękował kmotek.

Gdy Helena usłyszała te ohydne słowa, ogarnęła ją tak olbrzymie wzburzenie, że śmiertelnie zbladła i zaczęła drżeć jak osika...

Uzyskawszy tę wskazówkę, poszedł do swego towarzysza, który stał na brzegu chodnika, jak gdyby nie mając odwagi przejść na drugą stronę w tym wirze pojazdów. Tamten zapytał go:

— I cóż tym razem poznałeś go?

— Tak, to on! Jestem naizupełniej pewien.

— Więc chodźmy. Ale pamiętajmy, że trzeba wiele ostrożności i sprytu.

Udali się obaj w kierunku dworca, usilnie starając się nie tracić z oczu Julicza.

Ten zaś, ani przypuszczając, że jest śledzony, wszedł spokojnie na dworzec i wziął bilet do Piastowa. Tamci dwaj zbliżyli się do niego tak dalece, że słyszeli, dokąd Julicz bierze bilet i wzięli podobne bilety. Nie wsiadli jednak do tego samego wagonu. Jeden poszedł nieco dalej, drugi zaś postarał się nawet o to, by się znaleźć w jednym przedziale z Juliczem.

Obaj pasażerowie przyglądali się sobie baczenie nawzajem. Usiłowała nawiązać rozmowę spłz na niczym. Gdy pociąg dojeżdżał do Piastowa, towa-

rysz podróży Julicza poszedł do innego przedziału, pustego, i tam nagle szybko zdjął perukę i zarost, jak się okazało — fałszywe. Włożył to wszystko do walizki swego towarzysza, który wnet się zjawił i wyjął z niej również zupełnie inne ubranie.

To też, gdy na stacji wyszli, Julicz nigdy by nie uwierzył, że z jednym z nich dopiero co iechał w jednym przedziale.

Z tamtych dwóch jeden tymczasem wskazał drugiemu Julicza, ledwo, zresztą, dostrzegalnego w za wici śnieżnej.

Julicz wyszedł z dworca szybkim zdecydowanym krokiem. Wnet skierował się do pobliskiego lasu. Tamci za nim krok w krok, ale z pewnej odległości.

— Dokąd on tam może iść? — zapytali ci dwaj jeden drugiego.

— Nie ulega wątpliwości, że taki spacer nocny w tej okolicy i przy takiej pogodzie musi mieć bardzo ważne powody. Myślę, łośku, że miałem bardzo dobry pomysł. Dowiemy się z pewnością czegoś nowego i to bardzo ciekawego.

— I ja na to liczę. Franku. Myślę tę powzięłem, zresztą, nie od razu. To czegoś się dowiedział w za jędzie „Wiochna”, i twoje wnioski nasunęły mi szereg przypuszczeń. Nie ulega już dla mnie wątpliwości, że ci ludzie maczali ręce w zniknięciu Wiochny, wychowanki Lebasów. Ale nie mówmy o tym na razie zbyt wiele. Bo zagadamy się i jeszcze stracimy z oka tego dziwnego osobnika, zwłaszcza, że ta zamieć chwila mi zupełnie mnie oslepiła.

— Na szczęście ja mam dobre oczy i będę widział za nas obu. Widzisz go bardzo dokładnie. Ale rzeczywiście nie rozmawiajmy, bo może jeszcze nas usłyszeć i zobaczyć a to byłaby kłeska.

Poszli więc dalej, baczenie śledząc Julicza. Byli to zaś: Franciszek Mandyk i jego przyjaciel łośek, zwany Gumiakiem.

Gdy Franciszek wrócił ze wsi, długo rozmawiali nad jego spostrzeżeniami i doszli do wniosku, że tylko Jerzy Charecki no ślubie z rzekoma Lucyną Darską był najbardziej zainteresowany w zniknięciu Wiochny. Już chociaż by dłużej że nazywała się tak samo, jak... rzekomo... jego żona.

Bo w ten sposób były dwie nieślubne córki hr. Kastalskiego. Prawdziwe zaś mogła być tylko jedna.

Franciszek zaś wczuwał ze wszystkimi, co zdolał się dowiedzieć, że prawdziwa córka nieślubna hr. biego Kastalskiego była jednak właśnie Wiochna, nie zaś pani Jerozowa Charecka.

To też nagły wyjazd Wiochny do Warszawy w towarzystwie starego reagenta, który specjalnie no nią przewiecał — wydawał się Franciszkowi co najmniej grubo podejrzanym.

Zresztą bezwstydnie cyniczny list Wiochny, przed tym tak uczciwej, czystej, zakochanej w swym narzeczonym, wyglądał mu naprawdę na fałszywy.

Należało przypuszczać, że Wiochna musiała paść ofiarą porwania. Chodziło o to, by ją zwięzić i ograbić z należnego zapisu. A może ją po prostu zgładzono?

Po powrocie ze wsi Franciszek zwierzył się z tych wszystkich swych przypuszczeń Gumiakowi. Obaj przyjaciele przez dłuższy czas rozważali wytworzoną sytuację. Po czym wreszcie postanowili zamienić się w wywiadowców, by wysledzić czynny i zamiary Jerzego Chareckiego oraz jego współnika.

Przez tydzień w bardzo przebiegły sposób śledzili tych obu w nadziei, że wpadną na najmniejszą choćby ślad jakichkolwiek ich przypuszczalnych ciemnych machinacji. Na razie jednak nic nie usprawiedliwiała ich surowych podejrzeń.

Tryb życia obu panów „bankowców” wydawał się jak najbardziej poprawny, całkowicie pozbawiony wszelkich tajemnic.

Stropleni tym i już wątpliwy o sobie Franciszek i Gumiak gotowi byli rzec się swych zamiarów wywiadowczych, niemal już bodaj zbędnych, aż tu nagle Gumiak rzekł:

— Wydaje mi się, mój Pechowcze kochany, że zbyt szybko rzekamy się naszych zamiarów...

— Jednakże...

(Dalszy ciąg jutro)

KRONIKA SPORTOWA

W Dublinie należy zdobywać punkty

I dlatego P. Z. B. musi b. poważnie zastanowić się nad zestawieniem ósemki

Wielka rowla pięściarzy Traciej Rzeczy w czasie dorocznego mistrzostw indywidualnych przyniosła pełny triumf młodzieży. Znałe i uznane na ringach międzynarodowych gwiazdy pięściarstwa z nad Szprowy, po zwyciężonych walkach, oddawały buławę mistrzowską butnym młodzieńszakom, umięjęcym szybkość i zadrzewiać sędziów fenomenalną kondycją.

Kilkudniowa „szła” na ringu w Essen zakończyła się w sposób taki, że memory boksu przez następnych kilka dni mieli komarnie sny.

Jakże bowiem mogli spokojnie spać, kiedy musieli uznać za fakt dokonany, że faworyt stuprocentowi, pięściarze, którzy sławę boksu niemieckiego roznosili po ringach zagranicznych przegrali...

Jakże mogli być spokojni, gdy protokół sędziowski oficjalnie stwierdził, że faworyt Obermaier przegrał, że mistrz Europy Nürnberg oddał pierwszeństwo Heesemu, że Baumgarten, niedościgniony wzór techniki, pięściarza, który stał nieomal symbolem piękna w boksie przegrał z „jakimś” Peerem...

Trzy nazwiska, trzech bokserów, od których zawczasu oczekiwano wielkich laurów właśnie na ringu w Dublinie, gdzie przecież Niemcom tak bardzo chodzi o zabranie tytułu mistrza wielkiego Polaka...

Zaiste niewesołe dni to były dla Führerów boks niemieckiego...

A jednak po chwilowej depresji zdecydowano się na krok, który, o dziwo, nie wzbudził sensacji, ale... uznania. Postanowiono bowiem, że na mistrzostwa Europy w Dublinie nie pojedą ani Manczik, ani Heese, ani Peera, a więc ci, którzy walawili się w czasie bojów na ringu w Essen. Pojedzie właśnie Obermaier, pojędzie Nürnberg, pojędzie Baumgarten.

Czy decyzja naszego sąsiada może wywołać zdziwienie? Nie Naszym zdaniem jest to posunię-

cie świadczące wymownie, że Niemcy doskonale idą sobie sprawę z wartości zwycięstw w Essen a jeszcze bardziej z wartości... pokonanych.

Jest bowiem bezspornym, że choć Manczik wygrał z Obermaierem boksem lepszym jest Obermaier, nikt nie będzie kruszył kopii w obronie Heesego, gdy się stwierdzi, że choć wygrał z Nürnbergem, to jednak w Dublinie szanse większe ma zabijaka Nürnberg i nikt na pewno nie będzie posądzal o złą wolę Führerów, gdy wysła do Dublina mądrego taktyka, świetnego technika Baumgartena, zamiast niedowarzonego, ale pełnego temperamentu Peera...

I tu dochodzimy do sedna sprawy... Niemcy słusznie mniemają, że w Dublinie nie chodzi w tej chwili o zadokumentowanie, że w ciągu dwóch lat zdołali wychować nowy narybek. Niemcy

wiedzą, że w Dublinie trzeba za ciele walczyć o każdy punkt... O każdego pięściarza, aby wydstać się z piekła przedbojów i stanąć do finałów i zdobywać punkty... Punkty... Punkty... Punkty...

Jesteśmy więc na odpowiednim tropie. Chodzi o punkty w Dublinie i o nie więcej... Któż może zdobywać punkty w Dublinie. Poczynamy szybko liczyć: Czortek? W obecnej for-

mie nie. Musi dobrze odpocząć, musi odzyskać siły, a wtedy wtedy będziemy spokojni... Kowalski? To należy. Kowalski to turniejowy zawodnik, ale walki w Dublinie będą bardzo ciężkie... Bardzo! Wierzymy, że jeśli Kowalski nie straci formy, będzie na pewno miał wielkie szanse... Koczynski? Oczywiście bez zastrzeżeń, ale i „Kotka” musi odpocząć przed wyprawą na Zieloną Wyspę... I Szymura... Po-

znańczyk ma też szanse...

Ale dlaczego mamy pozbywać się innych szans? Dlaczego nie ma jechać Rotholc. Czy tylko dlatego, że przegrał z Lendinem? Czy dlatego, że zdaniem p. Derdy, sędziego spotkania, walczył foul, uależała mu się po razka? I do tego porażka, której nadano specjalny gatunek? Czy po to aby zasugerować PZB?

Wynikałoby z tego, że do Dublina ma jechać Jasiński lub Lendzin, albo jak to planuje p. Suszczyński, kpt. rw. PZB. — Sobkowiak?

Ani jedna z tych koncepcji nikogo nie przekona. Jeśli kusi my się o zdobywanie punktów u wadze muszej na wielkiej batalii w Dublinie to zgodnie wszyscy stwierdzają, że punkty te zdobyć może tylko Rotholc...

Bo Rotholc jest nie tylko najlepszą muchą w Polsce, nie tylko ma szacunek u sędziów międzynarodowych, ale Rotholc po przejściu jednego obozu kondycyjnego ma największe szanse ze wszystkich much europejskich zdobycia tytułu mistrza skiego...

Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby na sławnym meczu Rotholc — Nardecchia, Polakiem kierował w ringu Sztamm, Nardecchia skończyłby walkę albo znokautowany, albo na linach. To dla nikogo nie ulega wątpliwości. Los chciał, że mocno zderzonym pięściarzem kierował, właściwie wcale nie kierował „trener” o kwalifikacjach z jakiejś Psiej Wólki i to spowo dowoła, że pasja, słynna pasja Rotholca została fatalnie zdyskontowana. Ze ta pasja, która niszczyła co najprędniejszych pięściarzy przybrała formę biłatyki...

Czy mecz z Nardecchią miałby zdecydować?

Przypuszczamy, że nie... I dla tego uważamy, że nim PZB poweźmie decyzję w sprawie obciążenia wagi muszej w wyprawie do Dublina, winien bardzo poważnie się zastanowić i pójść drogą jak najlepszego zestawienia naszej ósemki.

M. G.



Wielkie igrzyska sportowe

Polaków z zagranicy budzą olbrzymie zainteresowanie

We wszystkich ośrodkach zamieszkałych przez Polaków odbywają się gorączkowe przygotowania do drugich igrzysk sportowych Polaków z zagranicy, które się odbędą w lipcu w Krakowie.

Jak wynika z nadesłanych zgłoszeń do światowego związku Polaków z zagranicy, liczyć się należy z licznym obciążeniem prawie wszystkich działów sportu, przewidzia-

nych programem igrzysk. Na pierwszym miejscu należy postawić lekkoatletykę, która pociąga wszystkie ośrodki polskie zagranicą. Nawet daleki Charbin zamierza przysłać jedną zawodniczkę do biegu na sto metrów. Ogółem w lekkoatletyce startować będzie około 120 zawodników i 40 zawodniczek. Najsilniejszą będzie oczywiście drużyna amerykańska, która najpraw-

dopodobniej zajmie pierwsze miejsce.

Wielką popularnością cieszy się również piłka ręczna. Drużyny koszykówki i siatkówki mają przypiechać ze wszystkich terenów z wyjątkiem Kanady.

Reprezentacji piłkarskiej zgłoszono dotychczas 6: z Francji, Niemiec, Rumunii, Łotwy, Litwy i Gdańska. Pierwsze miejsce przypuszczalnie zajmie piłkarze z Francji.

Boks również zeramał na ringu wielu zawodników. Pełne ósemki zgłoszyli Niemcy, Ameryka, Francja i Wolne Miasto Gdańsk. Inne tereny nadesłały zgłoszenia pojedynczych zawodników do poszczególnych wag.

Najslabiej obsłane zostanie pływani. Dotychczas wpłynęły tylko nieliczne zgłoszenia z Niemiec, Łotwy, Litwy, Gdańska i Ameryki.

W wyciegu kolarskim na 100 km. wezmą udział jedynie kolarze z Niemiec, Francji i Litwy.

Przypuszczalnie należy, że poziom sportowy drugich igrzysk Polaków z zagranicy będzie wyższy w porównaniu z pierwszymi igrzyskami, gdyż sport polski zagranicą poczynił w tym czasie ogromne postępy.

W bardzo wielu ośrodkach przeprowadzone będą specjalne eliminacje celem ustalenia składów reprezentacji. Wybrani kandydaci przejdą zaprawę kondycyjną na specjalnych obwodach, które urządzono będą prawie we wszystkich ośrodkach.

Jedynie we Francji gdzie ze względu na trudności uzyskiwania dłuższych melonów dla zawodników, przewidziano jest projekt umieszczenia kilku basenów do ćwiczeń treningowych w różnych departamentach.

Czytajcie
Nowego Sportowca

Wszyscy do walki



co skutkiem wadliwego odżywiania. Polakom, obci w sole mineralne, sprzyja wadliwej przemianie materii i zmniejsza odporność na choroby. Organizmowi trzeba pomóc, doprowadzić do brakuje sole. MINEROGEN F. F. jest odżywką uzupełniającą. Apteka Meszewska, Warszawa, Meszewska 10.

Sezon ligowy w pełni!

Finały mistrzostw hokerskich!

oto 2 „szlagiery” ubiegłej niedzieli

Najpopularniejsze pismo sportowe w Polsce

„Nowy Sportowiec”

w dzisiejszym numerze przynosi dokładne sprawozdanie z tych imprez.

Jak zwykle w numerze niezwykle bogaty biuletyn ze wszystkich imprez w kraju i zagranicą oraz szereg sensacyjnych wywiadów.

Poza tym d. c. rewelacyjnej powieści p. t.

„OSTATNI MECZ”

REFORMACKIE
DIGUKI MARKA ZAKONNIK

POSUJĄ SIĘ:
MAKO REQUISIZACJE ŻOŁADEK,
MEY CIERPIENIACH WĄTROBY,
BARDZIEJ OBYŁOŚCI
UMIĘJĘCIAMIE MEMORANDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRZEŻENIA I ZAGROŻENIA
ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM
ciężki 1-2 PŁYNĄ NA BOK



Wystrzegaj się bezwartościowych
naśladowców.

Wielki stadion sportowy
w R. baiku

W Rybniku rozpoczęte zostały końcowe roboty przy budowie stadionu sportowego.

W maju r. b. stadion zostanie oddany do użytku publicznego. Koszty jego budowy wyniosły 300 tys. zł. Stadion posiada trybuny kryte i otwarte, obliczone łącznie na 35000 widzów.

Pod trybunami znajdują się szatnie, natryski, pokoje klubowe itp.



MOTOCYKL



Tygodniowy dodatek motoryzacyjny
pod redakcją Lucjana Dury

Przyczyny wypadków na jezdni

W pierwszym rzędzie należy dostosować jezdnię do potrzeb
ruchu samochodowego

Jedną z wielu bolączek ruchu samochodowego w miastach, są dość częste wypadki na jezdni. Zazwyczaj szersza, nieorientująca się publiczność, przypisuje winę kierowcy, jego nieopanowaniu wozu, względnie winę wypadku zamyka się krótko: „szofer był pijany”.

Niewątpliwie, wyrobienie fachowca kierowcy w unikaniu wypadków ma duże znaczenie, jednak przyczyna wypadków, których liczba zatrważająco rośnie, wraz z rozwojem motoryzacji, leży gdzieś indziej.

NALEŻY USUNĄĆ ZAWALIDROGI.

Dotąd, dopóki na ulicach miast będą kursowały pojazdy tak różnorodne, jak to ma miejsce w Warszawie, dopóki z ulic Stolicy nie zostaną usunięte wszelkie zawałdrogi w postaci wozów i wózków konnych i ręcznych, dopóki ulice i place będą miejscami harcy dla rowerzystów, nie pomogą ani znaczne kary nakładane na szoferów, ani ograniczenia szybkości jazdy samochodów, ani ostre przepisy regulujące ruch. Wypadki będą się zdarzały i to dość często, gdyż przyczyna ich leży w niedostosowaniu jezdni do ruchu samochodowego.

Sama różnica szybkości posuwania się pojazdów konnych i motorowych stanowi u nas dostateczne uzasadnienie tego twierdzenia. W Ameryce, gdzie zarówno umiędcość prowadzenia samochodu, jak i organizacja regulacji ruchu, stoi niewątpliwie na wysokim poziomie, liczba wypadków śmiertelnych przekracza 40.000 rocznie, choć pojaz-

dów konnych nie ma tam zupełnie. Przeprowadzone szczegółowe badania tego zagadnienia stwierdziły, że przyczyną wypadków na ulicach miast należy szukać właśnie w niedostosowaniu jezdni do wymagań ruchu samochodowego. A więc pośpiesz na jezdni, t. zw. „zarzucanie”, powodujące znaczną ilość katastrof wynika z tego, że przy budowie nawierzchni ulic nie uwzględnia się nawierzchni przeciwpodłogowych.

„ZARZUCENIE”

Najlepszy kierowca, prowadzący najlepszy wóz, jadąc z przepisaną szybkością, zawsze spotkać się może z t. zw. „zarzuceniem” na mokrym asfalcie.

Polewanie ulic o nawierzchni gładkiej nie powinno mieć miejsca.

Oczyszczyć ulicę należy wczesnym rankiem, skrapianie bowiem nawierzchni gładkich nie ma nic wspólnego z ich myciem i czyszczeniem, a niewątpliwie zwiększa możliwość wypadków. Naturalnie mamy na uwadze jedynie arterie główne i przełotowe śródmieścia, gdzie panuje duży ruch samochodowy.

DLACZEGO NOTOWANE SĄ KATASTROFY

Częste katastrofy przytrafiają się ze względu na konieczność

wyminięcia przechodniów znajdujących się na jezdni; kierowca skręca i wpada na ślup, lub budząc stojącą na skraju trotuaru. Usunięcie przede wszystkim obiektów stałych, znajdujących się w pobliżu jezdni, zmniejszyłoby ilość wypadków.

Zdanie automobilistów jest ustalone: dla uniknięcia wypadków należy jezdnię ulic przystosować do ruchu samochodowego, przez usunięcie z niej wózków konnych, wózków ręcznych i furmanek; przez usunięcie z brzozy jezdni wszystkich obiektów stałych, mogących stanowić punkt zderzenia; przez przystosowanie nawierzchni ulic przeciwko poślizgom, oraz przez rygorystyczne przestrzeganie przechodzenia przez jezdnię tylko w punktach do tego przeznaczonych.

Pozwoli to na rzeczywiste

zmniejszenie ilości wypadków na jezdni — nie zrzucając odpowiedzialności wyłącznie na kierowców samochodowych, którzy nawet przy najlepszej woli nie mogą ustrzec się przed zarzuceniem wozu na nieodpowiedniej jezdni.

Nadto musimy pamiętać, że przechodzień na jezdni jest utrudnieniem i ewentualny wypadek jest spowodowany jego obecnością w nieodpowiednim miejscu, a nie „harcem samochodowym”.

Samochód jadący z szybkością 40 km. na godz. zatrzymuje się normalnie na przestrzeni 8 metrów, w razie wypadku sama szybkość samochodu gra rolę podwójną.

Mandaty karne i dalsze ograniczenia szybkości nie usuną wypadków, jeśli nie zostaną spełnione te najważniejsze środki zapobiegawcze.

PLYN DO HAMULCÓW
HYDRAULICZNYCH

HAMOL

PO BEZWZGLĘDNIE
BEZPIECZNIŚWU



Strzeżone postoje samochodowe

Wobec znacznego wzrostu ilości wozów prywatnych w Warszawie, Polski Touring Klub rozszerzył ilość strzeżonych miejsc postojowych dla samochodów.

Strzeżone postoje samochodowe Polskiego Touring Klubu znajdują się w Warszawie:

na pl. Marmelek Pilsudskiego, na ul. Królewskiej przed stacją obsługi Polskiego Flota, na pl. Teatralnym, na ul. Kredytowej, na pl. Młachowskiego, na pl. Napoleona, w Al. Jerozolimskich przed Cafe Clubem, w Al. 3-go Maja, na pl. 1-go Krzyży. Ogółem strzeżonych miejsc postojowych jest w Warszawie 8.

Wartościący ruch na parkingach pozwolił P. T. Klubowi na znaczne obniżenie pobieranych opłat za postój strzeżony. Tak więc automobi-

listi zrzeszeni w P. T. Klubie i A. P. płać za postój 25 groszy, w abonamencie 20 groszy, niezarzeszeni — 40 groszy i w abonamencie — 30 groszy.

Dla ułatwienia automobilistom korzystania z parkingów strzeżonych — Polski Touring Klub wprowadza jednorazowe opłaty roczne za korzystanie z parkingów. Opłaty roczne wynoszą: dla automobilistów zrzeszonych zł. 25 rocznie, dla niezrzeszonych — 40 złotych rocznie. W zamian tej opłaty automobilista otrzymuje specjalną plakietkę na wóz, uprawniającą do korzystania bez ograniczenia z parkingów strzeżonych Polskiego Touring Klubu.

Parkingi czynne są od godz. 10-00 do 24-00 w nocy; parking na pl. Napoleona czynny jest od godz. 9-00 do 24-00.

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słońca i niepogody. Niezmiennie wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chłodzi się, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Ciężkość to powstaje wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększały, aż wreszcie na stałe przykurzą do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSA N” GASECKIEGO, który rozpuszcza kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takiego kwasu z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicią nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSA N GASECKIEGO.

DLACZEGO GŁOSOWALI NA D.K.W.?

Co mówią laureaci naszego konkursu motoryzacyjnego

W dniu 30 marca odbyło się w lokalu Redakcji naszej uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu motoryzacyjnego.

Zainteresowanie tym konkursem było tak wielkie, że niektórzy z wyróżnionych, przyjechali do Warszawy z odległych miast. Do nich należał p. Franciszek Skrzypczak, szofer mechanik, który przyjechał do Warszawy na tę uroczystość motocyklem z Pułtusa.

Opinię p. Skrzypczyka, jako bardzo ciekawą i opracowaną fachowo, ogłosimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Obecnie oddajemy głos naszym laureatom.

Pani Ina Benita, znana artystka dramatyczna i filmowa zdobywczyni 2-ej nagrody, na pytanie dlaczego wybrała D.K.W., mówi:

„Tempo pracy, w którym obecnie żyję zmusza mnie do stałego pośpiechu. Z atelier filmowego pędzić muszę na próby teatralne, do znów na wieczorne przedstawienia. Dzień jest dla mnie za mały i dlatego nie mogę pozwolić sobie na miłą przechadzkę pieszą, a muszę korzystać z dobrodziejstwa taksówki.

Rozumiem pan, panie redaktorze, że w dzisiejszej Warszawie nawet taksówka jeździ się zbyt wolno z uwagi na zwiększony ruch. To też nieraz jadąc czy to na próby do teatru, czy też do atelier filmowego denerwuje się i przynajmniej szoferem do szybkiej jazdy. Jeżeli oddałam głos na D. K. W. — to powodowa-

ło w pierwszym rzędzie, że przy tych ilościach kursów jakie ja dziennie odbywam, właśnie w tej malej D. K. W. — czuję się najlepiej. Ta mała, niska maszyna, szybka przy zrywie, a przy tym wciągająca, łatwo przedzignę się między zawałdrogami na ulicy i oszczędza mi nieraz dużo czasu. Nie mogę mówić o technicznych walorach tego wozu, gdyż nie jestem specem, ale przynajmniej muszę, że ile razy chcę jechać taksówką oglądam się za małym wozem z czterema kółkami na masce i napisem Auto-Union.

Pani Irena Zawadzka oświadcza:

„Interesuję się bardzo sportem motorowym. Czytając artykuły sprawozdawcze z różnych rajdów, poważnie nieraz zastanawiałam się, jak właściwie tak mała maszyna, o tak małym literażu może nie tylko pokonać tempo rajdowe, ale nawet odnosić poważne sukcesy. Nawet i w bieżącym roku gigantyczna impreza samochodowa, — Raid do Monte Carlo jak i wynik osiągnięty na zimowym Raidzie Polskiego Touring Klubu, dało mi to ostateczne przekonanie, że wóz ten spełnia należycie swoje zadanie i dlatego ze względu na małe zużycie paliwa muszę się w eksploatacji na taksówkę świetnie nadawać. Z tych powodów uważałam za stosowne głosować na D.K.W. i być jedną z wielu wyraziściek uznania dla tej maszyny.”

P. Stanisław Podsiadło — kierowca prywatny — który otrzymał trzecią nagrodę tak uza-

Odpowiedzi Redakcji

F. Feliks U. Radom.
Teoretycznie każdy wóz jest dobry dla pracy w odpowiednich warunkach. Musi Pan zdecydować się do jakich celów potrzebny jest Panu wóz i jaką sumę na nabycie wozu Pan przeznacza. Te dwa czynniki pozwolą Panu na wybór marki. Nie jesteśmy w stanie udzielić Panu konkretnych rad, gdyż uważamy, że każda marka jest odpowiednia, a w ostatecznym wyborze musi zdecydować: przeznaczenie wozu, warunki w jakich ma pracować i naturalnie kwota, jaką Pan rozporządza. Natomiast nie redagujemy nabywania wozu używanego, jeśli Pan sam nie jest w stanie ocenić jego wartości.

W kalkulacji musi Pan uwzględnić również i to, że przy nabywaniu nowego wozu, otrzymuje Pan swobodę podatku dochodowego 30 proc. ceny nabywanego wozu. Prosimy o bliższe szczegóły — wskazówki techniczne chętnie ogłosimy.

F. Jerry L. w Warszawie.
Motocykle są sprzedawane na raty. Niech Pan się porozumie z którąś firmą, modliwa, że znajdzie Pan odpowiednie dla siebie warunki. Cena „setki” wynosi około 800 zł. Czy przy zarobkach netto 250 zł miesięcznie jest Pan w stanie odbić motocykl? Mamy to przekonać, że tak, jeśli zastosuje Pan sposób: „Placisz, dzima, jedziesz latami”.

Przyuszczamy, że znajdzie Pan firmę, która dostarczy Panu motocykl przy wpłacie od 25 proc. do 30 proc. gotówki, resztą na raty: 10—15 miesięcy. Do „setki” stosunkowo, są to same przepisy co do rowerów, a więc nie jest potrzebne specjalne prawo jazdy. Życzymy Panu szybkiej realizacji marzeń.

F. Konstanty M. z Wilna.

Do wyjazdu za granicę samochodem musi Pan posiadać t. zw. tryptyk, t. j. dokument na zawieszanie którego będzie Pan mógł wjechać na Litwę bez składania kaucji w urzędzie celnym. Tryptyk wydawany jest przez organizację automobilistów: Polski Touring Klub i Automobil Klub.

Kryptyki na wjazd do Rosji nie są wydawane i Rosja dla automobilistów jest zamknięta. Może Pan otrzymać kryptyki na wjazd do królestwa państwa, nie tylko graniczące z Polską, za wyjątkiem Rosji.

sadnia oddanie głosu na D.K.W.

Głosowałem na D.K.W. uważając, że wóz ten w dużym stopniu jest jedyną maszyną, którą może zadość uczynić wymaganiom zarówno pasażera jak i szofera.

W tymu wielkiego miasta, gdzie dominuje pośpiech, wóz D.K.W. odznaczający się szybkością, zrywem, małą przestrzonością, może najłatwiej wślizgnąć się pomiędzy wozy i tramwaje, wówczas gdy pasażerowi się śpieszy.

Szofer, jadący na D.K.W. posiada atut zdobycia łatwego postoju jest on w stanie niejako przyklepić się do brzozy chodnika i jezdni, będąc na każde skinienie pasażera. W ten sposób mając kursy krótkie ale częste, zarabia więcej niż szofer na każdym innym wozie. D.K.W. — to pali mało. Przy dobrej rutynie szofera może osiągnąć maksimum w porównaniu z innymi wozami. Zmniejsza to znacznie koszty eksploatacji, a przy tym sądzę, że jest to wóz, który potrzebuje najmniej remontu i pielęgnacji, przez co nie zabiera szoferowi tak drogiego czasu.

Szofer

taksówki nr. 349, p. Polkowski Jan oddał do naszej Redakcji meksykańską taksówkę. Odbierać można: Włók 21, godz. 10 — 3, 5 — 7.

Jednocześnie miło nam podziękować p. Polkowskiemu za niejednostronnie udokumentowaną swoją uczciwość składając w Redakcji naszego pisma pozostawione przedmioty.

Sprzedam

zakład fryzjerski damsko-męski. Za raz. Leszno 123.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Niemcy zdobyli majątek, w którym Rosjanie wzięli Anielę. Zanim wyszedł wyrok śmierci, Anielę groziła śmierć głodowa w piwnicy. Wolała się, aby ma wolać o pomoc Niemcy. I ona postanowiła stracić przesiadkę wojenną, niepewność tego, co uczynią Niemcy powstrzymała Anielę przed tym, aby używać ich pomocy.

Ale w końcu zdecydowała się, dodając sobie sama odwagi:

Czemu ma obawiać się Niemców?... Czy wyrażali jej jakąś krzywdę?

Zresztą nie ma rady: bez obcej pomocy nie zdola się stąd wydostać...

A może powinna poczekać, póki Niemcy stąd odejdą? — zrodziła się w jej głowie nowa myśl.

Ale i tę możliwość musiała wnet porzucić.

Ktoż ją stąd uratuje? Jeśli Niemcy odejdą nawet, nikt nie pozostanie w majątku. Będzie musiała oczekiwać głodowej śmierci...

A tego obawiała się Anielę nade wszystko...

Nie, nie ma innego wyjścia i dodała sobie otuchy, że przecież Niemcy nie mają żadnych podstaw, aby zagrać się nad nią — wręcz odwrotnie, tyle cierpienia mimowolnie, z ich winy: Jako podejrzana o szpiegostwo została skazana na śmierć! To też w końcu postanowiła zawołać ich pomocy...

Zbliżyła się znowu do okienka, skąd rozlegał się tumult. Po przerwaniu ujrzała wysokie buty żołnierzy, twarze ich nie mogła rozróżnić, jeszcze dostrzec. Nie panując długo nad sobą, zaczęła głośno wolać:

— Ludzie, ratujcie mnie, zlitujcie się nade mną...

Krzyk jej rozległ się w podwórzu, wszystko zamierło, wolała kobietę wywołała zwrócenie wszystkich wojskowych. Wszyscy byli zmęczeni, zmęczeni bitwą i tu nagle, na tym pustkowiu usłyszeli wolanie kobiety... Kobieta w tym momencie Wszystkie usłyszeli marzenia ludzi odwróconych od życia, zbudziły się ku niej nagle...

— Skąd tu nagle kobieta? — spoglądali wokół z dumami.

— Oczywiście, to dziwne, skąd się tu ona wzięła.

— Ale skąd ona tak krzyczy?

— Gdzie pani jest?

— Tu, tutaj jestem... — krzyczała Anielę ostatekiem swych sił — Ludzie, ratujcie mnie, zlitujcie się nade mną...

Anielę spostrzegła obok okienka kilka par zakurzonych, zabłoconych butów. Wnet po tym przy okienku narodził się jakiś żołnierz i zawołał:

— Halo! kto tam?

— To ja... — wniosła się Anielę do wysokości okienka na palcach tak aby ją lepiej spostrzeżono.

Spotkała się oko w oko z niemieckim żołnierzem, który spoglądał na nią zdumiony, szorstko rozwartymi oczyma. Nie było to jednak wręcz spojrzeń: zaczerwieniona, polana twarz uśmiechnęła się do niej...

— Skąd się pani wzięła w piwnicy? — zapytał Anielę.

— Rosjanie mnie tu wpakowali... — odrzekła, siląc się mówić jak najgłośniej — Padam bez sił...

Żołnierz, zdziwiony tym, że nieznajoma mówi tak płynie po niemiecku, zapytał:

— Czy pani jest Niemką?

— Nie, Polka. Oni zamierzali...

Ale Anielę nie zdolała nic więcej wypowiedzieć. Nagle poczuła zamęt w głowie, serce jej było tak niepokojące, jak gdyby miało wykończyć przed oczyma ujrzała szybko wirującą krogocę.

Nie wiedziała wina, czy jej niemoc ma źródło w radości, że jest wreszcie uratowana, czy też opada z sił ze zmęczenia, z głodu i przestąpienia. W każdym bądź razie, wnetwień słów żołnierza Anielę już nie słyszała... Wyczerpana padła na podłogę i zemdlała.

Nie słyszała również jak rozległy się zawrasy krzyki żołnierzy, ługapina, krzaczanki:

— Szybko, do piwnicy!...

— Zabrać ze sobą topór...

— Zameldować panu pułkownikowi...

— Tak, tak!...

— Szybko, śpiesz do piwnicy...

— Wyjście prowadzi naprzeciwko tudy...

Po kilku chwilach niemieccy żołnierze, uzbrojeni w toporki i łopaty krzyczeli się przy zamkniętych drzwiach piwnicy, odwołując ją elektryczną latarką.

— Oto tutaj ona leży! — skoczyli do niej. Anielę nie odrywała jeszcze przystawności.

— Czy żyje jeszcze?

— O, tak, żyje! Oddycha jeszcze!

— Jakże ona strasznie wygląda!

— Zapewne zamarła z głodu...

— Jaj jaj!...

Wnet przybył powiadomiony o wszystkim pułkownik von Schlengel; wysoki, barczysty mężczyzna w średnim wieku, ogolony, z małymi wąsikami, wszedł do piwnicy i z zaciekawieniem spoglądał na bladą twarz Anielę.

— Zanieść ją do szpitala polowego... — rozkazał — Szybko, trzeba ją uratować. Zapewne wie niejedno o Rosjanach... Oby tylko nie popełniła samobójstwa... — niepokoił się pułkownik.

— Panie pułkowniku — odezwał się on to żołnierz — Melduję posłusznie, że wzywa pomocy...

— No, to jeszcze o naszym nie świadczy... — odrzekł pułkownik.

Podczas gdy żołnierze wynieśli Anielę na rękach i szybko zdążyli z nią do polowego szpitala, pozostał pułkownik Schlengel sam w piwnicy.

przeglądając się bacznie z latarką w ręku ścieżką, po czym kazał przekopać podłogę, jak gdyby liczył na to, że ona tam znajduje.

Pułkownik von Schlengel, nie znając powodów uwięzienia Anielę, skłonny był przypuszczać, że Rosjanie postawili ją tutaj przy tajnym operacie telefonicznym... Taki wypadek wydarzył się w jednej wiosce pod Łodzią, gdzie Rosjanie postawili swego zaufanego przy... aracie telefonicznym, aby powiadomił ich o ruchu wojsk niemieckich...

— Ta kobieta... — rozmyślał pułkownik von Schlengel. — Ta kobieta przekonała się zapewne, że się stąd nie wydostanie, dlatego otrula się, mąkając się od wewnątrz na klucz. Ale w obliczu śmierci poddała się i zaczęła wolać o pomoc...

To dziwne myśli zrodziły się w umyśle pułkownika Schlengla w pierwszej chwili, póki nie przekonał się, że ta nie ma żadnej stacji telefonicznej.

Gdy jednak po dłuższej rewizji nie znalazł nic, nawet klucza, którym ta kobieta mogłaby zamknąć się od wewnątrz, sprawa cała wydała mu się bardzo dziwna, zbudziła w nim ciekawość...

Zdumienie jego waruło jeszcze bardziej, gdy lekarz zameldował mu, że kobieta nie otrula się, ale zamarła z głodu...

— Pozostawie przy życiu? — przysłał się badawcom delikatnej twarzy Anielę, jej dłońmi i wnet dmuchli do wniroku, że ma do czynienia nie z chłopką, ale z niewiastą z miasta.

— Oczywiście, panie pułkowniku, wnet powróci do zdrowia... Ona otwiera już oczy...

(Dalszy ciąg jutro)

Czytajcie "Wesołe Wiadomości"

Blomfield - najczystsze miasto na świecie

Nie ma tam kin, teatrów, ani dancinów

Panuje na ogół przekonanie, że najsłodsze miasto na świecie są Szanghaj, Rio de Janeiro i Kair.

Taka niepojętna opinia stworzyła tym miastom liczną podróżniczą, którzy obiecali bodaj całą kulę ziemską i wiele wspaniałych...

W rzeczywistości z nich twierdzi na wet, że palnia pierwszeństwa na leży się Szanghajowi. W murach tego międzynarodowego miasta odbywają się największe orszki, przestępstwa i prostytucja pod napróżno, nieistotnymi postaciami panoszą się tu i tworzą z tego uśmiecha ludzkiego istna Sodoma...

Fatalną opinię w całym świecie ma również stolica Argentyny — Buenos Aires.

Z miast europejskich na czoło wysuwa się Paryż. Stolica Francji jest pod względem wręcz przysłowiowa. — Jednak ludzie, którzy nie powtarzają bezmyślnie utartych komunalów, natomiast orientują się należycie w stosunkach Paryża, śmieją się z tej opinii, — twierdząc, że stolica Francji jest całkiem solidna, a w każdym razie — wielkomiejskie życie tej metropolii jest w gruncie rzeczy takie same, jak w każdym innym wielkim mieście.

Jedynie w oczach dziesiątków tysięcy turystów, którzy przybywają do Paryża specjalnie w celu zakosztowania uciech wielkomiejskich, stolica Francji wydaje się siedzibą najpotworniejszej rozpusty...

Ale dzieje się to dlatego, że liczne wielkie i małe przedsiębiorstwa różnego rodzaju, stara się o to, aby turyści nie nudzili się i z tego właśnie względu stwarzają dla nich pozory „straszliwej” rozpusty... W rzeczywistości są to jedynie iluzje, obliczone na fantazję i... kieszeń bogatych przybyszów...

Natomiast miastem najczystsze na świecie miasta ma prawo poszczycić się miasto Blomfield w stanie Illinois w U.S.A.

W całym tym mieście, aczkolwiek posiada ono blisko 100.000 mieszkańców nie ma ani jednego kina... Również daremne by

łoby szukać tam bodaj jednego jednego dancingu...

W całym mieście nie ma żadnych lokali nocnych...

Nie dość na tym: na mocy rozporządzenia władz miejskich w całym Blomfield nie można dostać za żadne pieniądze ani kropli alkoholu. Jedynie apteki, oczywiście, sprzedają dla celów leczniczych spirytus. Można go otrzymać tylko na podstawie recepty lekarskiej...

Do miasta tego nigdy nie przyjeżdża żaden cyrk, władze miejskie nie udzielają bowiem pozwolenia na tego rodzaju widowiska...

DBAJCIE O SVOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁĄDKA, KISZKI, WĄTROBY, przy KAMIENIACH ŻÓŁCIOWYCH, WZDĘCIU BRZUCHA, ODBIJAŃ SIĘ, LUB SKŁONNOŚCIACH DO ZAPADNIĘCIA, stosujcie: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gaseklinga, naturalny łagodny środek przeczyszczający ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Odszkodowania od fryzjera

za złe oduradę domaga się 12-letnia dziewczynka

W Sunderland w Anglii toczył się niedawno ciekawy proces o odszkodowanie. Rodzice 12-letniej dziewczynki domagali się od miejscowego fryzjera odszkodowania w sumie 15 funtów szterlingów za zniszczenie włosów przy robieniu trwałej ondulacji.

Sędzia oddalił jednak skargę, oświadczając, że 12-letnia dziewczynka powinna pilnować swojej głowy, a nie troszczyć się o ondulację swojej głowy.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Z DNIA

Ci z ładebek.

Tem pójść należy, by ogrozić sercem płomiennym tych, co ciepła tak mało szanują. Trzeba rozjechać się po łąkach tych ładebek i dążyć w nich wilgoci — ciepła szczeliny przez które wlewa się chłód.

Tem powstrzymajcie panie, co macie czas na przesiadywanie całymi godzinami w ciemnej i zadymionej kawiarni, prowadząc czere i banalne rozmowy.

W ciemnych i wilgotnych ładekach znajdziecie biedne i opuszczone dzieci. Znajdziecie chore lub emigrację pracołubnych matki. Znajdziecie dziewczęta opuszczone i puszczane na pastwę losu.

W momencie wielkich przeobrażeń społecznych. W chwili tak poważnej dla Państwa i Narodu — mirajcie wasze predestynacje! Jest tam — potem do pióra w kawiarni.

W poważnej dla kraju chwili cały naród powinien zespolic się w jedną nierozdzielalną całość. Jeden drugiemu powinien pomagać: radą, czynem, dobrym słowem, lub pomocą materialną, udzielaną z dobrego serca.

Ja wiem, że jesteście dobre i szlachetne. Wiem, że biją w piersiach waszych serca dobrych matki. Stódr — przedwzrostkiem zaś dobrych Polek.

Zmierzcie się przy kawiarnianych stolikach. Porozmawiajcie o tym co pisz. Wiedcie z sobą koszyczki z jabłkami, lekami i odciekami i rozredzajcie się po mieście sądzicie do ciemnych ładebek, jak to czyniły ongiś polskie królowe i matrony polskie.

Za dobre uczynki Bóg wam zapłaci! (j.)

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet, zgłaszać się w Administracji „Wiadomości Białostockich” ul. Marsz. Piłsudskiego 14, w godz. od 12 do 14.

„BRZYDKA WENUS”

Lilli Różnowskiej

to bezpłatna premia książkowa dla tych P.T. Prenumeratorów, którzy do dnia 8 kwietnia uiszczą prenumeratę za m-c kwiecień

Cena prenumeraty z odnośnikiem do domu **zł. 2.25**

Na Święta Wielkiej Nocy znana wytwórnia cukiernicza

Ch. SOFER i SYN „Wiedeński”
ogz. od 1905 r.

Białystok, ul. Sosnowa 3 (obok cerkwi)

Poleca

w dużym wyborze własnego wyrobu ozdoby czekoladki, jela zajęcia, baranki, znane karmelki czekoladowe, czekoladki deserowe i mleczne oraz inne słodycze zawsze świeże, z pierwszorzędnych surowców.

Ceny ściśle fabryczne.

ROWERY



męskie, damskie i wyścigowe
na dogodnych warunkach

POLECAJĄ

Składy Techniczne

L. MOWSZOWSKI
Białystok, M. Piłsudskiego 14-1, tel. 2-14.

Imponująca manifestacja na rzecz P. O. P.

W dniu wczorajszym o godz. 13.30 na Rynku Kościuszki obok kościoła Farnego zebrał się olbrzymi tłum, liczący około 10.000 osób celem zamianowania swej woli w sprawie

Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Godnym podkreślenie i uznania jest fakt, iż olbrzymi tłum manifestantów składał się z ludzi pochodzących ze wszystkich

sfer społeczeństwa.

Na przedzie ustawili się karne szeregi różnych organizacji i stowarzyszeń z pocztami sztandarowymi na czele.

Do zebranych przemawiali: Komisarz Wojewódzki POP pułkownik Szafranowski, ks. dziekan Chodyko i sen. Łazarski, którzy wyrażali swe zadowolenie z powodu zespolenia się całego społeczeństwa w dzieło obrony Ojczyzny i wezwali zebranych do dalszego trwania w konsolidacji i subskrybowania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Po przemówieniach każdego z mówców — orkiestra Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odegrała Hymn Narodowy, a okrzykiem „Niech żyje Armia i Jej Wódz Naczelny” — nie było końca.

Następnie p. dyr. Jedrychowski odczytał odpowiednią rezolucję, przyjętą jednomyślnie przez wszystkich zebranych wśród niebywałego entuzjazmu.

Po odśpiewaniu przez zebranych „Roty”, uformował się pochód z orkiestrą i pocztami sztandarowymi na czele, który udał się na dziedzińiec Urzędu Wojewódzkiego, celem doręczenia Panu Wojewodzie uchwalonej rezolucji dla przekazania jej Naczelnemu Wódcowi Marszałkowi Rydzowi-Smigłemu.

Na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego oczekiwali już manifestantów p.p.: Starosta Grodzki Matlak, Prezydent miasta Nowakowski, dyr. Izby Skarbowej Ratyński i inni. Gdy przed manifestantami ukazał się następnie Pan Wojewoda Ostaszewski — ks. Dziekan odczytał uchwaloną rezolucję i wręczył ją Panu Wojewodzie, który oświadczył, że ją przekaże Naczelnemu Wódcowi.

P. Wojewoda wygłosił również piękne przemówienie, serdeczne dziękując zebranych,

Szkoła chodzenia

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych, zostanie ogłoszone rozporządzenie w sprawie pieszo i kołowego ruchu ulicznego.

Jednocześnie władze policyjne przeprowadzą pogładowe lekcje chodzenia, jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

Dowiedujemy się również, że szlaki kierunkowe oznaczone będą nie wapnem, lecz farbą olejną.

GRZECHEM JEST

wyrzucanie przepalonej żarówki elektrycznej, gdyż za minimalną dopłatą zamówienie można ją na żarówkę nową, oszczędnościową i gwarantowaną w cent all żarówek

G. KUPLINSKIEGO

Białystok, Sienkiewicza 1
DARMO dodajemy do zamówionych lub kupionych żarówek wartościowe premie
PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ

dr. WALEWSKI

choroby skórne, weneryczne
moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 9-49

Maszyny do szycia, rowery pierwszorzędnych firm
motorowery i wszelkie części do takowych

poleca

W. WILK,

BIAŁYSTOK,

Marsz. Piłsudskiego 14.

Naprawa rowerów, maszyn do szycia. Wykonuje nowoczesne lakierowanie.
Zakład mechaniczny przy ul. Wilczej 9.

Nabożeństwa w Farze w Wielkim Tygodniu

W Wielką środę, 5 kwietnia o godz. 6-ej w Farze zostanie odprawiona Ciemna Jutrznia. Udzieli wezwać księży z miasta z J. E. ks. biskupem Niemira na czele.

W Wielki Czwartek o godz. 9-ej celebrować będzie solenne nabożeństwo ks. biskup Niemira, który udzieli podczas Mszy św. Komunii Generalnej. Po nabożeństwie Najświętszy Sakrament zostanie przeniesiony do ciemnicy.

W Wielki Piątek o godz. 9-ej rozpocznie się adoracja Krzyża z odczytaniem Męki Pańskiej. Najświętszy Sakrament po Liturgii zostanie przeniesiony do grobu.

W Wielką Sobotę nabożeństwa rozpoczyna się o godz. 8: poświecenie Paschału, czytanie Proroctwa, poświecenie wody do Chrztu i Msza św.

W niedzielę Wielkanocną Rezurekcja rozpocznie się o godz. 11-ej.

W Niedziele Palmową

Niedziela wczorajsza ubiegła pod znakiem zakupów świątecznych.

Na ulicach dał się zaznaczyć ożywiony ruch. Ci i owi wstępowali do sklepów wychodząc stamtąd z paczkami.

Barwnie wyglądał oraz kipił życiem plac ratuszowy,

gdzie na powstawianych straganach rozłożono rozmaite towary.

Również przed Kościołem Farnym rojno było i głośno. Tam sprzedawano palmy, które po poświęceniu niesiono do domów.

Lustracja miasta przez p. starostę Matlaka

Jak się dowiadujemy, przeprowadzona ostatnio przez p. starostę grodzkiego Matlaka lustracja ulic i posesji jest zapoczątkowaniem szerokiej akcji

ustracyjnej, którą P. Starosta Matlak prowadzić będzie nieprzerwanie, aby doprowadzić miasto do należytego wyglądu.

Pożyczka obrony przeciwlotniczej na terenie wsi

Państwowy Bank Rolny stawia do dyspozycji subskrybentów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej wszystkie swoje Oddziały znajdujące się w Warszawie i większych miastach. Bank w akcji tej nie ograniczy się tylko do swego aparatu, a sięgnie do całej sieci lokalnych instytucji kredytowych i handlowych współpracujących z Bankiem, zwłaszcza do Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych i Spółdzielni ułatwiających

w ten sposób rolnikom spełnić obowiązek patriotycznego. Bank, zapoczątkowując tę akcję subskrybował Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej ze środków własnych na kwotę 500.000 złotych.

Wyjaśnienie p. Obuchowicza

W związku ze wzmianką w numerze 91 z dnia 1.IV rb. pod tytułem „Obuchowicz bucha” p. Obuchowicz prosi nas o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia:

„Nieprawdą jest, że Gałuk Weronika została przeze mnie pobita, natomiast prawdą jest, że przeciwko wymienionej składam skargę do p. Prokuratora o fałszywe zameldowanie.

(—) Jan Obuchowicz

NIE REKLAMA, LECZ RZECZYWISTOŚĆ!

Zamiast zużytej garderoby męskiej każdy może otrzymać pierwszorzędne wełniane materiały wyrobów bielskich na garnitury, palta męskie i damskie. Na żądanie wszelkie zamiany przeprowadzamy w domu klienta.

Informacji udziela tel. 1649.
UWAGA! Sprzedajemy również bardzo tanio różne resztki na ubrania.

Białystok, ul. Nowy Świat 10
parter w podwórzu.

Dr. med.

Anna Indenbaum

Sienkiewicza 24, tel. 15-26
choroby skórne-weneryczne
Wyłącznie u kobiet
Przyjmuje 10-2 i 5-7 wiecz.

działającym wspólnie ku chwale i potędze Ojczyzny.

Po odśpiewaniu przez zebranych pieśni „Boże, coś Polskę” — manifestacja została zakończona i zebrani rozeszli się pełni podniosłego nastroju.

Na P. O. P.

Zarząd Klubu Szachowego na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 1 kwietnia rb. postanowił zadeklarować na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej zł. 200 (dwieście). Jednocześnie postanowiono otrzymane obligacje ofiarować miejskiemu oddziałowi LOIP.

Lokal komisarza grodzkiego POP

Komisarz Grodzki na m. Białystok Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej podaje do wiadomości, że biuro Obwodu Miejskiego LOPP przy ul. Sienkiewicza Nr. 28-a przyjmuje deklaracje na proc. Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Godziny urzędowania od 8-20-ej.

Cyklistom do wiadomości

W najbliższych dniach funkcjonariusze policji przystąpią na ulicach miasta do kontroli kart rowerowych na rok bieżący.

Lepiej więc panowie zawniezu zaopatrzyć się w karty rowerowe, aniżeli narażać się na przykrości.

Przegląd taboru asenizacyjnego

W dniu dzisiejszym na podwórzu Zarządu Miejskiego odbędzie się przegląd komisyjny taboru miejskich przedsiębiorstw asenizacyjnych.

Grzechy i grzeszki białostoczan

Policja sporządziła doniesienia karne za przekroczenie przepisów sanitarnych — 7, drożkarskich — 3, drogowych, mel-dunkowych, porządkowych i skarbowych po 2, za posiadanie nieostemplowanych zapalniczek — 4, za zakłócenie spokoju publicznego — 7, za nieoświetlanie laterek numeracyjnych, przejazd koleją bez biletu i opilstwo — po 1, za dręczenie zwierząt — 3, za potajemny wyszynk wódki — 5.

W trybie mandatowym ukarano 24 za drobniejsze uchybienia szereg osób na ogólną kwotę zł. 46

Dziś bezpłatny dodatek

„Zycie Kobiety”

TANI MIESIĄC

Otwarcia!

Magazyn galanteryjny

p. f. „AS”

ul. M. Piłsudskiego 32

Poleca najmodniejszą kon-fekcję damską i męską.